

# Włodzimierz Domagalski

---

"Warszawska ulica w stanie wojennym. Demonstracje, protesty, zamieszki, pochody w oczach opozycji i władzy 1981-1983", Robert Spałek, Warszawa 2008 : [recenzja]

---

Pamięć i Sprawiedliwość 9/1 (15), 567-572

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



**Robert Spałek, *Warszawska ulica w stanie wojennym. Demonstracje, protesty, zamieszki, pochody w oczach opozycji i władzy 1981–1983*, Wspólnota Samorządowa Województwa Mazowieckiego, Warszawa 2008, s. 266.**

Robert Spałek, autor książki *Warszawska ulica w stanie wojennym*, podjął się trudnego zadania. Skąpa literatura przedmiotu i ulotność opisywanych wydarzeń, trudnych do zrekonstruowania po przeszło ćwierćwieczu, to główne trudności, z jakimi musiał się zmierzyć. Publikacja składa się z dwóch części. W pierwszej R. Spałek opisuje najważniejsze pochody, demonstracje i zamieszki, w drugiej zamieszcza kalendarium mniejszych protestów. Publikację uzupełnia posłowie autorstwa Andrzeja Anusza, ukazujące zawartą w niej problematykę na szerszym tle historycznym. Opisywane wydarzenia autor starał się przedstawić, uwzględniając punkt widzenia władzy i opozycji. Stanął więc przed koniecznością wykonania szczegółowej kwerendy w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Właśnie ta część, w której autor przedstawia stosunek władz do niezależnych protestów ulicznych, przygotowania do ich pacyfikacji i zarejestrowany w MSW ich przebieg, jest najlepiej udokumentowanym i opisanym fragmentem książki. Przy opisie przebiegu kolejnych manifestacji i pochodów autor w szerokim zakresie uwzględnia relacje przeciętnych uczestników tych zdarzeń, zgromadzone w Archiwum Opozycji Fundacji Ośrodka Karta. Pozwala to nie tylko na zrekonstruowanie szczegółów, dotyczących przebiegu poszczególnych protestów w różnych punktach miasta, ale również na oddanie atmosfery tego trudnego okresu naszej historii. Szczególnie wstrząsające są relacje dotyczące represji, będących następstwem kolejnych aktów oporu. Pochodzą one głównie z materiałów zgromadzonych przez Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom i świadczą o niezwykle okrucieństwie „sił porządku”, faktycznym bezprawiu podczas posiedzeń kolegów do spraw wykroczeń oraz stosowaniu odpowiedzialności zbiorowej, ponieważ represjonowano również przypadkowych przechodniów.

Książka ma jednak szereg mankamentów, które – przy pominięciu pojedynczych błędów i nieścisłości, nierzutujących na ocenę całości – można sprowadzić do kilku następujących uwag:

1. Pierwsza z nich dotyczy podstawy źródłowej. Po pierwsze, autor skorzystał zaledwie z kilku spośród kilkudziesięciu ważniejszych tytułów pism podziemnych. W bibliografii wymienia on „KOS”, „Niepodległość”, „Tygodnik Mazowsze” i „Tygodnik Wojenny”. Można przedstawić długą listę kolejnych pism, w których znajdują się nie tylko liczne relacje, ale – co może ważniejsze – dyskusje dotyczące roli walk ulicznych w strategii działania opozycji oraz stosunku poszczególnych struktur wobec kolejnych obchodów rocznic i innych akcji ulicznych. Po drugie, R. Spałek tylko incydentalnie odwołuje się do druków ulotnych, zaledwie kilkakrotnie, i to wówczas, jeśli były one załącznikami do informacji dziennych MSW. Tymczasem można, korzystając z największych zbiorów bibliotecznych, dotrzeć do kilkuset takich ulotek, będących świetnym źródłem informacji o aktywności poszczególnych struktur i ich stosunku do

akcji ulicznych czy obchodów poszczególnych rocznic. Wreszcie, po trzecie, autor nie dotarł do najważniejszych działaczy z różnych struktur działających w okresie stanu wojennego. Uwzględnienie tych źródeł znacznie uszczegółowiłoby zamieszczone opisy i pozwoliło autorowi unikać błędów w interpretowaniu zjawiska będącego tematem publikacji.

2. Robert Spałek w niewielkim stopniu orientuje się w działalności struktur warszawskiego podziemia, co ma wpływ na opis przygotowań do manifestacji i innych ulicznych form oporu. Autor stara się jedynie odnotować stanowiska i próby organizowania kolejnych rocznic przez Regionalną Komisję Wykonawczą (RKW) i Robotniczy Międzyzakładowy Komitet „Solidarności” (RMK„S”). Inne wzmiankuje tylko incydentalnie lub je pomija. Tymczasem warszawska RKW została utworzona przez ukrywających się czołowych działaczy regionu – Zbigniewa Bujaka, Zbigniewa Janasa, Witolda Kulerskiego i Zbigniewa Romaszewskiego – dopiero 8 maja 1982 r. Do tego momentu stołeczne struktury podziemne były już zorganizowane. Tworzone od 13 grudnia 1981 r. w oparciu o kręgi zaufanych osób, często mało aktywnych w okresie „solidarnościowego karnawału”, budowane na szczeblu zakładu pracy czy lokalnych środowisk, przekształcały się w organizacje ponad- i międzyzakładowe. Oprócz wspomnianego RMK„S” (powstałego z połączenia Porozumienia CDN z Międzyzakładowym Robotniczym Komitetem Samoobrony Społecznej NSZZ „Solidarność”) należy wymienić: Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność” (MKK), Komitet Porozumienia Międzyzakładowego „Solidarność” (KPM„S”), Organizację „ViS”, „Armenię”. RKW, niedysponujący własnymi strukturami zakładowymi, pełnił de facto funkcję „sztabu”, który wypracowywał strategię walki. Pozostałe organizacje deklarowały podporządkowanie RKW, ale w praktyce, w okresie przygotowań do obchodów kolejnych rocznic, ich kierownictwa miały często odrębne koncepcje ich organizacji. Dlatego lepsza znajomość tych struktur pomogłaby autorowi w rekonstrukcji ich udziału w poszczególnych manifestacjach.

Jeszcze bardziej zaskakuje brak uwzględnienia podziemnych struktur Niezależnego Zrzeszenia Studentów i innych, licznych w tym czasie organizacji i grup młodzieżowych. Zaskakuje, ponieważ autor przy każdej okazji podkreśla, że młodzież najliczniej brała udział w akcjach ulicznych. Nie wiadomo więc, czy jej udział wynikał ze spontanicznych decyzji poszczególnych osób, czy też z wcześniejszych przygotowań. O Grupach Oporu „Solidarni” R. Spałek wspomina tylko raz: „...od marca 1982 r. zawiązywały się także – podobne w celach i metodach [do grup specjalnych MRK„S”] – Grupy Oporu »Solidarni«” (s. 80). Tylko tyle. Grupy te, kierowane przez czołowego działacza NZS Teodora Klincewicza, nosiły wówczas nazwę „grupy specjalne RKW”. Nazwa podana przez autora pojawiła się dopiero w 1984 r. W okresie stanu wojennego działało w nich od 100 do 150 młodych ludzi, wywodzących się ze środowisk studenckich i robotniczych oraz młodzieży szkół średnich. Były strukturą wyspecjalizowaną w prowadzeniu akcji ulicznych. Z lektury książki *Warszawska ulica w stanie wojennym* można wysnuć wniosek, że pomiędzy kolejnymi manifestacjami na ulicach stolicy panował spokój. Tymczasem, dzięki grupom specjalnym i innym podobnym organizacjom, każdego dnia dochodziło do kolejnych aktów oporu. Akcje ulotkowe, malowanie na murach, rozklejanie

plakatów, wywieszanie transparentów to najczęstsze z nich. Należy zauważyć również akcje tzw. ustawiania, czyli montowania w miejscach publicznych urządzeń nagłaśniających. Nie można także zapomnieć o spektakularnych akcjach zasmradzania teatru „Syrena” (29 października 1982 r.) i innych gmachów publicznych czy zagazowania granatem łzawiącym Kolegium ds. Wykroczeń na terenie śródmieścia jesienią 1982 r.<sup>41</sup> I wreszcie, należy uwzględnić, że członkowie tych grup szkolili się do walki z oddziałami ZOMO podczas manifestacji, m.in. przy zastosowaniu kolców do przebijania opon i innego sprzętu. Nieznajomość tych grup oraz prowadzonych przez nie akcji prowadzi do błędów i nieścisłości przy opisie poszczególnych zdarzeń. I tak, dla przykładu: autor, opisując wiec, który odbył się 20 sierpnia w Zakładach Mechanicznych Ursus, napisał, że „część robotników spodziewała się nawet ataku oddziałów MO, co miało ich pchnąć do »pójścia na tory« i podjęcia czynnej obrony. Nic takiego jednak nie nastąpiło” (s. 66). I znów źródłem była informacja dzienna MSW. Faktycznie, przy współpracy z działaczami z ZM Ursus, członkowie grupy Waldemara Różyckiego „Suchego” w chwili zbliżania się dwóch kolumn ZOMO rozlali na drodze ich dojazdu olej<sup>42</sup>. Opóźniło to akcję pacyfikacyjną na tyle, że uczestnicy wiecu zdążyli się bezpiecznie oddalić. Podobnie, opisując akcję w Dolince Katyńskiej w dniu 1 XI 1982 r. (s. 223), R. Spalek nie wspomina o roli grupy Piotra Rzewuskiego „Nordyka” w tym wydarzeniu, pomijając kilka najważniejszych szczegółów przebiegu tego zdarzenia<sup>43</sup>.

3. Niezwykle ważnym elementem, rzutującym na ocenę aktywności ludności Warszawy w okresie stanu wojennego, był stan nastrojów społecznych. Autor wielokrotnie powraca do tego zagadnienia, wskazując każdorazowo na „zmęczenie trudami dnia codziennego” czy „niewiarę w skuteczność oporu”. Cytuje między innymi, że „do władz napływały dane wskazujące na sceptyczne podejście załóg robotniczych do planowanych wystąpień, protestów ulicznych czy strajków. Zainteresowanie mającymi nastąpić wydarzeniami szybko spadało... Zmęczenie codziennością, a także skutecznie wpojone przez propagandę przekonanie o rozbiciu »Solidarności«, powodowało przewartościowanie postaw” (s. 86). W innym miejscu odnotowuje: „do absencji grup robotniczych przyczyniło się głównie zmęczenie trudami dnia codziennego i niewiara w skuteczność oporu” (s. 124). Dalej autor cytuje podobną opinię: „Robotnicy byli zmęczeni trudami wegetacji i polityką interesowali się, ale tak długo, jak nie wymagało to od nich bezpośredniego zaangażowania. Większość nie miała ochoty na udział ani w oficjalnym, ani nieoficjalnym pochodzie. Wydawało się, że będą woleli pojechać na działkę lub posiedzieć w domu i wypocząć. Dlatego też apele podziemia wzywające do bojkotu oficjalnych obchodów „nie wywoływały większego zainteresowania wśród załóg pracowniczych” (s. 161). Wszystkie te opinie pochodzą jednak z opracowań Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR w Warszawie. R. Spalek niestety nie podjął próby dotarcia do innych źródeł. Tymczasem jesienią 1982 r. została utworzona grupa socjologów z Barbarą Fedyszak-Radziejowską, Izabelą Sendłak, Tadeuszem Zembrowskim (wszyscy

<sup>41</sup> Relacje Marka Gajka, Marka Harasiuka i Waldemara Różyckiego w zbiorach autora recenzji.

<sup>42</sup> Relacja Waldemara Różyckiego w zbiorach autora.

<sup>43</sup> Relacja Piotra Rzewuskiego w zbiorach autora.

z Politechniki Warszawskiej) i Tadeuszem Burgerem (z Instytutu Kształtowania Środowiska) na czele<sup>44</sup>. Grupa ta przyjęła kryptonim „Zespół” i rozpoczęła działalność w ramach zakonspirowanej struktury o nazwie „Armenia”, działającej na rzecz warszawskiego RKW. Od samego początku pełniła funkcję podziemnego ośrodka badania opinii społecznej. „Zespół” działał w latach 1982–1988 i, w zależności od okresu, miał od kilkudziesięciu do 150 współpracowników, zwanych obserwatorami. Należeli do nich szeregowi członkowie bądź sympatycy „Solidarności” z całego kraju, zatrudnieni w dużych zakładach pracy i placówkach naukowych. Raz w miesiącu członkowie „Zespołu” przygotowywali kolejną ankietę, zawierającą pytania dotyczące m.in. nastrojów w środowiskach poszczególnych obserwatorów, opinii na temat władz państwowych, kierownictwa podziemnego Związku, aktywności podziemnych struktur, w tym liczebności odbiorców prasy i osób płacących składki. Zebrane wyniki były przekazywane do RKW i TKK. Nie były to badania przeprowadzane na reprezentatywnej grupie, ale uzyskiwane analizy z całą pewnością odzwierciedlały stan świadomości najaktywniejszej części środowisk pracowniczych i są, jak dotąd, najważniejszym źródłem informacji o nastrojach społecznych. Raporty sporządzane przez „Zespół” całkowicie przeczą opiniom cytowanym przez R. Spałka. Wskazują jednoznacznie, że mimo dotkliwych represji stosowanych przez władze, od kilkunastu do kilkudziesięciu procent osób w okresie stanu wojennego tworzyło swoistą społeczność podziemnej „Solidarności”, zorganizowanej wokół Tajnych Komisji Zakładowych. Osoby działające w takich strukturach kolportowały i czytały prasę podziemną, płaciły składki, organizowały pomoc dla osób represjonowanych, uczestniczyły w działalności licznych duszpasterstw ludzi pracy itp. Co ważniejsze, stan ich świadomości był niezależny od chwilowych zmian nastrojów. Ta część społeczeństwa w zdecydowanej większości nie oczekiwała kolejnego kompromisu z władzą czy realizacji wizji „socjalizmu z ludzką twarzą”. Ich świat pojęć i wartości był czytelny – czekali na niepodległość i demokrację, przy całkowitej świadomości niekorzystnych realiów geopolitycznych i długotrwałości procesu wyzwania od komunizmu. „Przewartościowanie postaw”, o czym pisze autor, nie znajduje więc żadnego potwierdzenia w materiałach „Zespołu”. Samoorganizacja społeczeństwa, podjęta na poziomie zakładu pracy, uczelni czy lokalnego środowiska, była oparta na przyjęciu świadomej strategii przetrwania najtrudniejszego okresu i nie miała nic wspólnego ze „zmęczeniem trudami dnia codziennego”. Prawdą jest natomiast, że w omawianych strukturach podziemnych utrwałała się niechęć do uczestnictwa w strajkach czy manifestacjach. Wynikało to ze strategii przyjętej przez władze stanu wojennego, świadome zagrożenia wynikających z długotrwałego i zorganizowanego oporu na poziomie zakładu pracy. Wynikały stąd masowe zwolnienia, których skala nie została dotąd w pełni zbadana. Można przytoczyć dwa typowe dla Warszawy przykłady. W Instytucie Badań Jądrowych w Świerku lista osób internowanych, więzionych i usuniętych z pracy sięgnęła 98, w tym wielu światowej sławy fizyków. Mimo to w IBJ miały miejsce kolejne akty oporu. Kiedy 11 listopada 1982 r. kilkuset pracowników wzięło udział w demonstracyjnym przemarszu, władze z dniem 1 stycznia 1983 r. rozwią-

<sup>44</sup> Na podstawie relacji B. Fedyszak-Radziejowskiej znajdującej się w zbiorach autora recenzji.

zały instytut<sup>45</sup>. Z kolei w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej 4 maja 1982 r. jednorazowo zostało zwolnionych 47 osób, w tym najaktywniejsi działacze „Solidarności”<sup>46</sup>. Osoby usuwane z pracy z powodów politycznych na ogół otrzymywały zatrudnienie w innych miejscach, ale w nowym środowisku często były mniej aktywne. Każda próba zorganizowania strajku czy innej widocznej dla władz formy oporu kończyła się więc represjami, a co za tym idzie – rozbiciem budowanych z trudem struktur podziemnych. Strategia „na przetrwanie” była w tej sytuacji jedyną możliwą, ale nie miała nic wspólnego ze zmęczeniem czy apatią.

4. Podsumowując oficjalne obchody, autor zauważa: „Wedle danych MSW w pochodzie oficjalnym w Warszawie wzięło udział ponad 200 tysięcy osób. A więc szło w nim ponad 30 tysięcy ludzi więcej niż przed rokiem. Był to sukces władz” (s. 163–164). Skąd takie zaufanie do oficjalnych danych, skoro nieco dalej cytuje on następującą wypowiedź generała Ciastonia: „Przeciwnikowi zależy więc generalnie na tym, by manifestacje oficjalne miały możliwie najmniejszą frekwencję, zaś kontrmanifestacje przynajmniej w niektórych ośrodkach były liczebnie duże. Dawałyby się wówczas dyskutować propagandową tezę o izolacji władzy w społeczeństwie...” (s. 177). Czy nie jest to zachętą do podawania w oficjalnych raportach zawyżonych danych o uczestnikach oficjalnych pochodów? Co więcej, R. Spałek sam zauważa, że według władz „wszystkie warszawskie uczelnie reprezentowało 290 studentów” i dalej sam zadaje pytanie: „jak bezpieka zdołała policzyć każdą dziesiątkę żaków?”. Autor podaje w wątpliwość możliwość oceny liczebności tak małej grupy, a bez zastrzeżeń przyjmuje owo 200 tysięcy uczestników całego pochodu. Podobne zastrzeżenia można mieć do danych dotyczących uczestnictwa w niezależnych manifestacjach, podawanych przez autora, głównie w oparciu o dane MSW.

5. Zaskakujący jest opis motywacji uczestników oficjalnych pochodów. Autor pisze: „Udział w warszawskim wiosennym przemarszu i późniejszym rodzinnym spacerze, kiedy to dorośli mogli zjeść ciepłą parówkę z musztardą, a dzieci dostać lizaka lub watę cukrową, po czym napić się słodkiej oranżady, stanowił nie lada atrakcję... Kolorowy »piknik«, a niechby i pod patronatem pogardzanej »Trybuny Ludu« był chwilowym remedium na wszechogarniającą szarżyznę” (s. 166). R. Spałek nie dostrzega, że liczba uczestników oficjalnego pochodu (200 tysięcy osób) niemal pokrywa się z liczbą członków PZPR w stolicy. Ponadto należy dodać, że Warszawa była miejscem koncentracji centralnych urzędów i instytucji, których pracownicy musieli uczestniczyć niejako z obowiązku w oficjalnych pochodach. W realiach stanu wojennego możliwość otrzymania parówki czy waty cukrowej doprawdy nie była najważniejszą motywacją, aby 1 maja pojawić się na zorganizowanym przez władze pochodzie.

6. W opisywanej książce R. Spałek opisuje brutalne metody pacyfikacji niezależnych manifestacji. Rządziej podaje wielkość tych sił podczas takich akcji. Brakuje natomiast wyjaśnienia, choćby skrótowego, czym były oddziały ZOMO,

<sup>45</sup> *Revolucja kulturalna w Instytucie Badań Jądrowych 13 XII 1981–1989*, oprac. Adam Szarkowski, Heniek Pes i Jędrzej Kresowiak [pseud.], Warszawa 1990.

<sup>46</sup> NSZZ „Solidarność” w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, *Tak było. Kronika opracowana na 25-lecie powstania Związku*, Warszawa 2005.

ROMO czy ORMÓ, jakie stosowano metody werbunku i szkolenia oraz taktyki walk ulicznych, jaka była ich liczebność i lokalizacja w stolicy w okresie stanu wojennego. Pozwoliłoby to zrozumieć, w zestawieniu z liczebnością uczestników, stosunek sił podczas największych manifestacji.

7. Przy lekturze książki dotyczącej w dużym stopniu demonstracji i niezależnych pochodów, które miały miejsce głównie na terenie śródmieścia stolicy, bardzo pomocne byłyby plany sytuacyjne, pokazujące ulice, na których odbywały się opisywane wydarzenia, kierunki przemarszów i miejsca ataku sił pacyfikacyjnych. Taka wizualizacja byłaby pomocna przy zrozumieniu ich przebiegu, zwłaszcza przy założeniu, że nie każdy czytelnik zna dobrze topografię Warszawy.

Jak już wspomniano na wstępie niniejszej recenzji, autor podjął się opisu trudnego i mało dotychczas zbadanego tematu. Wprowadzenie stanu wojennego wywołało zjawisko spontanicznego oporu społecznego. W tym właśnie okresie, szczególnie w dużych ośrodkach przemysłowych i akademickich, ci, którzy nie chcieli pogodzić się z nowymi realiami politycznymi, tworzyli zręby „społeczeństwa podziemnego”. Powstawały liczne struktury, wypracowano sposoby działania i komunikacji, kodeksy postępowania, własny system wartości, swoisty system czytelnych znaków i symboli umożliwiających identyfikację. Prowadzone były akcje pomocy dla represjonowanych i ich rodzin oraz działania edukacyjne. Poszczególne komisje zakładowe czy grupy środowiskowe były społecznymi „mikroświatami” powiązanymi z innymi podobnymi w trudny do odtworzenia sposób, ale najczęściej poprzez sieć kolportażu. Istniejące realia pozwalały na przyjęcie strategii przeczekania w oczekiwaniu na zmianę sytuacji politycznej. Zdarzenia uliczne czy próby organizowania strajków to jedynie fragment – wcale nie najważniejszy – opisywanego zjawiska. Przyjmując taką perspektywę, trudno zgodzić się z autorem, kiedy stwierdza, że „opór mający zmusić władzę do ustępstw po jedenastu miesiącach stanu wojennego wydawał się mrzonką. Dla tych, którzy myśleli inaczej, jedynym miejscem spektakularnego wystąpienia przeciwko »juncie« mogła być ulica” (s. 153).

Publikacja autorstwa Roberta Spałka jest kolejnym krokiem w kierunku rekonstrukcji oporu społecznego na terenie stolicy w okresie stanu wojennego. Opis całego zjawiska czeka jednak na bardziej pogłębione badania.

*Włodzimierz Domagalski*



## W odpowiedzi na recenzję Włodzimierza Domagalskiego

Zacznę od generalnej uwagi – książka, którą napisałem, w znacznej mierze różni się z oczekiwaniami recenzenta. Domaga się on bowiem monografii, w której zostanie ukazany wpływ poszczególnych struktur podziemia w stolicy w latach 1982–1983 na kolejne warianty i fazy przygotowań protestów ulicznych, otrzymuje zaś pracę będącą – co zaznaczyłem wyraźnie na okładce wydawnictwa – „próbą usystematyzowanego opisu demonstracji, protestów, pochodów i zamie-